Czego Darwin nie mógł jeszcze wiedzieć!

© mdmworks - istockphoto.com

■ Finch, Insulele Galapagos ■

WERNER GITT

Czego Darwin nie mógł jeszcze wiedzieć!

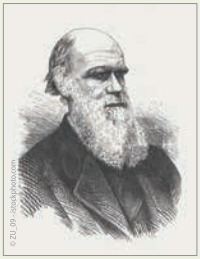

W tygodniku „Die Zeit" ukazał się 31 grudnia 2008 roku dwustronicowy artykuł pod tytułem ***„Danke, Darwin!"*** (Dziękuję, Darwinie!), w samą porę, bo u progu roku 2009 – Roku Darwina. W tym samym numerze tematowi ewolucji poświęcono jeszcze dalsze całe cztery strony. Owo podziękowanie skierowane było do człowieka, który urodził się przed 200 laty, a którego rewolucjonizujące dzieło „O powstawaniu gatunków" ukazało się 150 lat temu.

Już filozof Immanuel Kant (1724-1804) twierdził z dumą: ***„Dajcie mi materię, chcę z niej zbudować świat".*** Również francuski matematyk i astronom Laplace (1747-1827) chełpił się przed Napoleonem 50 lat później: ***„Moje teorie nie potrzebują hipotezy ‚Boga'."*** Oni oraz inni ojcowie naukowego ateizmu poszukiwali wyjaśnienia pochodzenia życia; wyjaśnienia, w którym Bóg już się nie pojawia. Tę pozornie ratunkową odpowiedź dał Darwin, który myślowo prawdopodobnym uczynił wyjaśnienie pochodzenia życia w „sposób naturalny". Podczas gdy on sam z wahaniem myślał o konsekwencjach tego twierdzenia, dzisiejszy, coraz bardziej bez-

© elenaleonova - istockphoto.com

© martinwimmer - istockphoto.com

bożny świat wiwatuje bez końca, we wstępniakach, na cześć swojego protektora.

Do czasu podróży Darwina do Wysp Galapagos (1835) ufano nauce greckiego filozofa Arystotelesa, wg której gatunki były niezmienne. Z obserwacji wielu form dzioba zięb Darwin wnioskował słusznie: Gatunki umieją się dopasować i zmieniać. Dalsze wnioski, że wszelkie życie rozwinęło się z jednego pnia, nie da się jednak naukowo wytłumaczyć. Sam Darwin zauważył, że wielka słabość jego teorii polegała na tym, że w przyrodzie nie znajdowano prawie żadnych skamieniałości form pośrednich. Niemniej: Człowiek utracił, według nauki Darwina, swoją wyjątkową, ustaloną przez Stwórcę pozycję i od tego momentu jest już tylko niewytłumaczalnym zjawiskiem na czele świata zwierząt.

Siły napędowe ewolucji

Dzisiaj uważa się, że bodźcami ewolucji są mutacje, selekcje, izolacje, długie okresy czasu, zdarzenia przypadkowe i konieczne oraz śmierć.

- **Mutacja** może tylko zmienić już istniejącą informację. Bez informacji zawartej w DNA ewolucja nie potrafi w ogóle wystartować. Mutacja jest, zgodnie z definicją, mechanizmem przypadkowym bez określonego celu i w konsekwencji nie może realizować nowych koncepcji (np. budowy nowych organów).
- **Selekcja** preferuje osobniki o cechach gwarantujących możliwości przeżycia i dba o to, by ich materiał genetyczny z większym prawdopodobieństwem przekazywany był dalej. Poprzez selekcję posiadana informacja zostanie jedynie wysortowana albo usunięta; w ten sposób nie może się nic poprawiać, jak też nie może powstać coś nowego.
- Twórczymi procesami nie są również pozostałe z wymienionych warunków ewolucji.

Przyjrzyjmy się kilku przykładom ze świata istot żywych i sprawdźmy przy tej okazji, czy tu owe bezcelowo działające czynniki ewolucji mogły zrealizować opisane koncepcje.

Rozmnażanie płciowe

„Wynalazek" rozmnażania płciowego jest, według nauki ewolucji, decydującym warunkiem dalszego rozwoju żywych organizmów. Na drodze coraz to innych kombinacji genowych powstaje wiele wariantów, które przetrwają w procesie selekcji, bo są najlepiej przystosowane do środowiska. Dla pożądanego kierunku zmian ewolucyjnych w ramach rozwoju gatunków ten proces jest jednak wykluczony z dwu powodów:

1. Rozmnażanie płciowe nie może w ogóle rozpocząć się w procesie ewolucji. Mogłoby ono być możliwe wtedy, gdy obie płcie jednocześnie dysponują w pełni funkcjonalnymi organami. Zgodnie z definicją, w ewolucji nie ma kierowanych, zorientowanych na cel, planowanych strategii. Jak mogą, na przestrzeni tysięcy generacji, rozwinąć się potrzebne organy, jeżeli te żywe organizmy bez tych organów nie mogą się rozmnażać? Jeżeli jednak wykluczyć tę powolną zmianę ewolucyjną, jak zatem mogą nagle wystąpić takie różne a przy tym kompleksowe organy w detalach dokładnie dopasowane. Ponadto muszą się jeszcze znaleźć w tym samym miejscu w środowisku.

2. Nawet, jeżeli założymy, że możliwość rozmnażania płciowego „spadła z nieba", wtedy, przy mieszaniu genów, nie powstaje z zasady nowa informacja. Producenci roślin i hodowcy zwierząt uzyskali, drogą niezliczonych eksperymentów, wysokowydajne efekty, ale krowy pozostały krowami, a słonecznika nie wyhodowano z pszenicy. Tzw. mi-

kroewolucję (zmiany w obrębie jednego gatunku) można udowodnić; dla makroewolucji (zmiany ponad granicami gatunków) brak jakichkolwiek dowodów.

Doskonała technika czerwonych krwinek

W jednym milimetrze sześciennym (1 mm^3 = 1 µl = 1 mikrolitr) krwi znajduje się 5 milionów czerwonych krwinek; tzn. w jednej kropli krwi jest ich 150 milionów. Są to wysoko wyspecjalizowane „okręty podwodne", które nie posiadają na pokładzie śmiercionośnych torped, wykonują natomiast coś wyjątkowo koniecznego dla życia.

- W ciągu swych 120 dni istnienia krwinki zatankują 175 tysięcy razy tlen i jednocześnie wyładują w płucach dwutlenek węgla (CO_2), odpadowy produkt utlenienia.
- Owe małe transportowe okręciki są tak drobniutkie, że przedostają się przez kapilarne naczynia krwionośne do wszystkich części organizmu.
- W ciągu każdej sekundy wyprodukowane zostają dwa miliony nowych czerwonych krwinek, które zawierają hemoglobinę – bardzo kompleksowy związek chemiczny, czerwony barwnik krwi, zasługujący na szczególną uwagę.

Hemoglobina potrzebna jest do transportu tlenu już w trakcie rozwoju embrionalnego. Aż do trzeciego miesiąca zapotrzebowanie na tlen jest inne, aniżeli w okresie płodowym (od trzeciego miesiąca) i dlatego potrzebna jest wtedy hemoglobina o innym składzie chemicznym. Krótko przed porodem wszystkie „fabryki krwinek" pracują na pełnych obrotach, aby jeszcze raz zmienić skład chemiczny na hemoglobinę dla dorosłych. Te trzy rodzaje hemoglobiny nie mogą powstać metodą prób i błędów na drodze ewolucji, gdyż każdy rodzaj hemoglobiny zdolny jest do transportu określonej ilości tlenu zgodnie z zapotrzebowaniem. Nawet wtedy, gdy w dwu stadiach rozwoju produkowana będzie właściwa hemoglobina, i tak nastąpi śmierć, jeżeli skład chemiczny hemoglobiny w trzecim stadium będzie niewłaściwy. Trzy razy zatem zmieniona musi być biologiczna maszyna produkcyjna, zaś te zmiany muszą nastąpić precyzyjnie we właściwym czasie.

Skąd bierze się taka biologiczna maszyneria w organizmie? Tu całkowicie zawodzi ewolucyjne myślenie, gdyż organizm nie dożyłby nigdy powstania kompleksowej maszyny, będącej w trakcie procesu ewolucyjnego.

Koncepcja nieredukowalnej złożoności obowiązuje zarówno dla systemu odpornościowego organizmu ludzkiego, jak też np. witki – organu ruchu bakterii. Również w tych przypadkach organizmy nie przeżyłyby „na drodze" rozwoju do dzisiejszego stadium. Bardziej prawdopodobne jest przyjęcie, że wszystko było w pełni funkcjonalne i gotowe od samego początku, a to jest możliwe tylko wtedy, kiedy wymyślił to i stworzył mądry twórca.

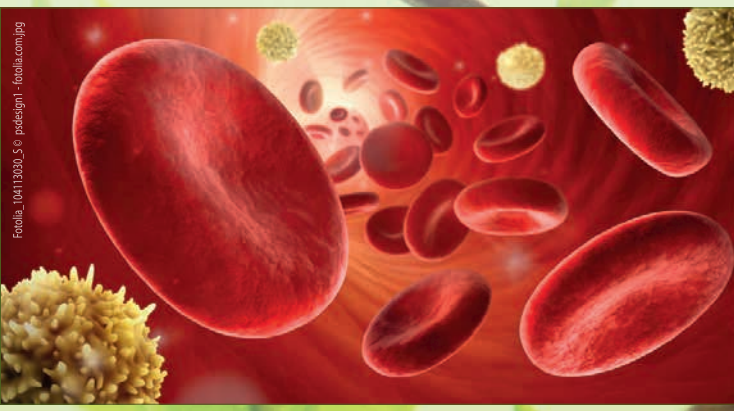

Lot siewki azjatyckiej

Siewka azjatycka jest przepięknym ptakiem. Każde z tych stworzeń wykluwa się z jaja na Alasce. Zimą jest tam jednak bardzo zimno, dlatego te ptaki odlatują na Hawaje. Cel tego lotu jest odległy o 4500 km od miejsc lęgowych i można go osiągnąć jedynie w nieprzerwanym locie nad oceanem, gdyż na trasie przelotu nie ma bowiem żadnej wyspy, a ptaki te nie umieją pływać. Dla odbycia lotu ptak potrzebuje pełny „bak" paliwa w postaci 70 gramów zgromadzonego tłuszczu. Dlatego, że siewka azjatycka musi lecieć trzy i pół dnia bez przerwy, dzień i noc, utrzymując przy tym bardzo dokładny, w kątowych minutach określo-

ny kurs lotu, potrzebuje dokładnie pracującego autopilota. Jeżeli nie doleci do wysp, oznacza to dla niej niechybną śmierć, bo nie ma innych możliwości międzylądowania. Nie mając wspomnianej ilości nagromadzonego tłuszczu, też nie przeżyje tego lotu.

Również i w tym przypadku mutacje i selekcje okazują się nieudolnymi konstruktorami. Właściwsze jest przyjęcie, że nasza siewka azjatycka już u progu swego istnienia stworzona i wyposażona została we wszystko, co jej potrzebne do życia.

Jest ewolucja użytecznym modelem myślowym?

W ożywionej przyrodzie znajdziemy jeszcze wiele innych wysoko wyspecjalizowanych koncepcji zorientowanych na cel.

- **Kaszalot**, morski ssak, jest tak wyposażony, że może wypłynąć z głębokości 3000 m na powierzchnię oceanu, bez obawy utraty życia z powody choroby kesonowej.
- Olbrzymia liczba mikroskopijnych **bakterii** w naszych jelitach posiada zabudowane „elektryczne silniki", które pozwalają na ruch do przodu i do tyłu.
- Nasze życie zależy w głównej mierze od pełnej funkcjonalności naszych **organów** (np. serce, wątroba, nerki).

Niegotowe, lub dopiero rozwijające się organy, są bezwartościowe. Kto tu myśli w sensie darwinizmu, powinien wiedzieć, że ewolucja nie zna perspektywy rozwoju w kierunku późniejszej funkcjonalności organu. Niemiecki biolog ewolucyjny G. Osche sformułował kiedyś taką uwagę: ***„Istoty żywe nie mogą, w czasie określonej fazy ewolucyjnej, czasowo zawiesić produkcji, jak może to zrobić każdy przedsiębiorca, zamykając zakład na czas przebudowy."***

Ujawniona w dziełach stworzenia inteligencja i mądrość jest oszołamiająca. Wnioskowanie, o istnieniu twórczego autora na podstawie dzieł stworzenia, jest nam teraz

czymś więcej niż tylko bliskie. Jest zgodne z naszymi obserwacjami, co Biblia już w pierwszym wersie akcentuje: ***„Na początku Bóg stworzył!"***

Pod wpływem darwinizmu ugruntowała się teologia krytyczna wobec Biblii, która nie zakwalifikowała opisu historii stworzenia świata jako przesłanie od Boga. My postępujemy jednak słusznie ***„wierząc we wszystko, co napisane zostało w Prawie"*** (Dz. Apostolskie 24,14), bo ***„Bóg nie jest jak człowiek, by kłamał"*** (Księga Liczb 23,19).

Skąd pochodzi informacja?

Najsilniejsze argumenty dla nauki dostarczają **prawa natury**, gdy można je zastosować do wykluczenia jakiegoś procesu czy zdarzenia. Prawa przyrody nie znają wyjątków. Z tego np. powodu wiemy, że nie można zbudować tzw. perpetuum mobile, czyli maszyny, która byłaby stale w ruchu, bez dopływu energii.

Dzisiaj wiemy, czego Darwin wiedzieć nie mógł, że w komórkach żywych organizmów znajduje się prawie niewyobrażalnie duża ilość informacji, upakowana z najwyższą znaną nam gęstością. Tworzenie organów sterowane jest automatycznie przy pomocy informacji. Informacja steruje również procesami w żywym organizmie, jak też produkcją własnych substancji organicznych (np. 50 tysiącami białek w naszym organizmie). Myśl o systemie ewolucyjnym mogłaby w ogóle tylko wtedy funkcjonować, gdyby w materii istniała możliwość powstawania informacji w przypadkowych procesach. Informacja jest koniecznie potrzebna, gdyż na niej bazują wszystkie plany budowy osobników, jak też wszystkie kompleksowe procedury i przebiegi w żywych komórkach.

Informacja jest wielkością niematerialną, nie jest zatem właściwością materii. Prawa przyrody o wielkościach niematerialnych, szczególnie te dotyczące informacji, mówią, że materia nigdy nie jest w stanie stworzyć wielkości niematerialnej. Ponadto obowiązuje: Informacja może powstać tylko z mocy inteligentnego, wyposażonego w wolę twórcy. Tym samym jest teraz jasne: Kto uważa, że ewolucja jest możliwa, wierzy zarazem, że istnieje „perpetuum mobile informacji", czyli coś takiego, co powszechnie obo-

wiązujące prawa przyrody zdecydowanie zakazują. Tym samym odkryliśmy piętę Achillesową ewolucji, co oznacza jej KONIEC naukowy. W mojej książce „Na początku była informacja" (Wydawnictwo Teologos, 2009) opisałem dokładnie tę drogę.

© Wolfgang Kruck - fotolia.com

■ Chorlito dorado ■

Skąd pochodzi życie?

Wśród całej tej głośnej wrzawy ewolucyjnej naszych czasów pojawia się pytanie „Skąd naprawdę pochodzi życie?" Ewolucja nie dostarcza nam wyjaśnienia tego, jak z martwej materii powstać mogło życie.

Stanley Miller (1930-2007), którego doświadczenie z „prazupą" (1953) opisane było we wszystkich podręcznikach biologii, potwierdził po 40 latach, że żadna ówczesna hipoteza powstania życia nie była przekonywująca. Nazwał je wszystkie ***„nonsensem"*** i ***„chemicznymi tworami ludzkiego umysłu".*** Mikrobiolog Louis Pasteur (1822-1895) rozpoznał natomiast coś bardzo istotnego: „Życie może pochodzić tylko od życia."

Tylko jeden mógł powiedzieć: ***„Ja jestem drogą i prawdą, i życiem"*** (Ewangelia Jana 14,6), to był Jezus. Od Niego też pochodzą słowa Listu do Kolosan 1,16: ***„bo w Nim zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne"*** i dalej w Ewangelli Jana 1,3: ***„Wszystko przez Nie (słowo Jezusa) się stało, a bez***

Niego nic się nie stało, co się stało." Każda teoria powstania wszechświata lub powstania życia, w której Jezus nie jest wymieniony jako źródło i praprzyczyna życia, jest tym samym martwym tworem, który musi rozbić się nieuchronnie na skale Jezusa.

Tym samym ewolucja jest największą pomyłką historii świata, która porwała miliony ludzi w przepaść niewiary. Po przekroczeniu granicy śmierci, czeka niewiernych przepaść wiecznego zatracenia (piekło). Ten właściwy stan krytyczny myślenia naszego świata charakteryzuje to, że prawdziwemu twórcy wszechrzeczy nie składamy hołdu słowami ***„Dziękujemy, Jezusie!"*** we wstępniakach gazet.

Wielu nie wie nic o tym, że Jezus Chrystus zrobił nam wspaniałą propozycję. Powiedział: ***„Ja jestem bramą"*** (Ewangelia Jana 10,9) i tym wskazał nam wejście do nieba. Kto się zwróci do Niego, uzyska życie wieczne.

Dyr. i Prof. a. D.
Dr-Inż. Werner Gitt

Tytuł oryginału: Was Darwin noch nicht wissen konnte
Tłumaczenie z języka niemieckiego: Heinrich Kluzik
Strona internetowa: www.wernergitt.com

Wydawca: Bruderhand-Medien
Am Hofe 2, 29342 Wienhausen, Niemcy
E-mail: info@bruderhand.de
Strona startowa: bruderhand.de

Nr. 124-20 – Polnisch/Polish – 2nd edition 2021